

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
D. Królikowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Przypominamy Czytelnikom naszym, że już czas odnowić przedpłatę na przyszłe ćwierćrocze!

## „Nowiny Raciborskie“

wychodzą będą i nadal pod temi samymi, co dotąd warunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agencji pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie“ kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę! „Nowiny Raciborskie“ są zapisane na pocztę w

2. Abtheilung polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich“, które w przyszłym ćwierćroczu wyjdą, niechże się nie ociaga i jaknajrychlej je sobie zapisze na pocztę lub u listowego. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie“ albo na pocztę lub u listowego, albo też u naszych panów agentów, lub wreszcie u nas w Ekspedycyji — co przedewszystkiem zalecamy panom obywatelom ze Starejwsi i Proszowca lub z Brónek.

Naszych Przyjaciół i wszystkich Czytelników nam przychylnych prosimy, aby to nasze pismo rozszerzali pomiędzy swymi bliskimi i znajomymi.

„Nowiny“ są pismem szczerze katolickim i szczerze polskim. Śmiało i odważnie bronią one naszej mowy polskiej i starają się obudzić w katolickim i polskim ludzie szlaskim miłość do religii naszej i przywiązanie do narodowości naszej. Na tej drodze, którą „Nowiny“ kroczą dotąd, pójdą dalej, ta droga jest też drogą prostą i dobrą. Albowiem broniąc religii katolickiej i praw naszego języka polskiego, broniemy rzeczy sprawiedliwej i świętej. Dla tego zaś, że broniemy rzeczy sprawiedliwej i świętej jesteśmy pewni, że naszej pracy Pan Bóg błogosławieństwa, a wy Bracia poparcia i uznania nie odmówicie.

Wiarusy szlaskie! czytajcie to pismo polskie, które jest tak prawdziwie katolickie i tak szczerze polskie, tak jak prawdziwie katolickim i szczerze polskim jest lud szlaski!

## Co tam słyhać w świecie.

W Rzymie odbyła się w tych dniach dwudziestoletnia rocznica zabrania świętego miasta przez rząd włoski. Ludność rzymska zachowała się spokojnie, mimo to, że ją podburzano do wystąpienia przeciw Ojcu świętemu. Widocznie lud włoski przychodzi do upamiętania i do uznania tej krzywdy, którą wyrządził całemu światu katolickiemu, zabierając Ojcu świętemu państwo. Czas byłby ku temu największy, aby teraz Włosi sami oddali to, co zabrali i tym sposobem naprawili zło, które zrobili. Wiadomo to, że rzecz nieprawdnie i z krzywdą czynią nabyta błogosławieństwa nie przynosi. Rząd taki, który się sam gwałtu i kradzieży dopuszcza, nie może mieć u swych poddanych szacunku. To też w Włoszech panuje taka dzikość obyczajów, gwałty, rozboje i kradzieże, jakich już dawno nie było. Z tem wszystkiem nie powodzi się Włochom i w polityce i w gospodarstwie. Wszędzie widać u nich niebłogosławieństwo Boże. W państwach powinno panować prawo i słusność, krzywda nie powinna się dziać nikomu, jedna narodowość nie powinna być przedkładana przez drugą, nie powinna odbierać jej praw, które się każdej narodowości słusnie należą. Dopóki nie będą panowały słusność i prawo, dopóty nie będzie na świecie dobrze.

Cesarz niemiecki wraz cesarzem austriackim urządzili coś ważnego. Z tem, co oni urządzili wspólnie, ma raz

jeszcze udać się cesarz niemiecki do Rosyi, aby to przedstawić carowi. Trudno sobie pomyśleć, ażeby cesarz niemiecki miał sobie poraz drugi ten trud zadawać i jeździć do Rosyi. Przecież, jeżeli chodzi o rzecz ważną, o to czy ma być pokój lub wojna, to podróży tej nikt się nie dziwi, zwłaszcza że i to prawda, iż młody cesarz niemiecki podróżować lubi. Zobaczymy, co się stanie!

Carewicz rosyjski jedzie do sultana, ażeby z nim w sprawie bułgarskiej pomówić. Tych odwiedzin obawiają się Anglicy, którzy sultana trzymają pod swoim wpływem. Rosyanie natomiast utrzymują, że sultan przez carewicza da się namówić do tego, że przeciw księciu Ferdynandowi wystąpi. Rosya chce też pozyskać sultana dla siebie i odstręczyć go od Anglii. Co prawda, sultan nie może się spodziewać wiele dobrego od Rosyi, bo jej chodzi przeciw tylko o odebranie Turkom reszty krajów, w których chrześcijanie mieszkają. Ale przed Rosją nie obroni Turków Anglia. Wiedzą o tem dobrze Turcy, dla tego też może pogodzą się z carem i razem z nim ręką w rękę pójdą. Zresztą nie wiele dziś już znaczy Turcyja.

W Francyi wylały niektóre rzeki i narobiły niemało szkody, niszcząc bogate francuskie winnice. Ponieważ tam wiele uprawiają wina, a sprzęt winny dopiero teraz się rozpoczyna, przeto niemała ponieśli rolnicy tamtejsi stratę. O manewrach francuskiego wojska rozpisują się wszyscy. Skończyły się one dopiero w tych dniach. Francuzi są bardzo zadowoleni ze swych wojaków, którzy podobno w ostatnich latach stali się wojakami wzorowymi. Będzie też wojsku francuskiemu dodanych wielu młodszych oficerów, ponieważ nie wszyscy starsi oficerowie podolali swemu trudnemu zadaniu w razie wojny. Dziwnie ta wiadomość brzmi. Widać, że Francuzi spodziewają się tej wojny w bliskim czasie. — Zawziętość ludu francuskiego przeciw Niemcom przechodzi już wszelkie granice. Gdzie się tylko w jakimkolwiek mieście francuskim Niemcy pokażą, tam im ludność francuska grozi, zaczepia ich i bije. Niedawno temu przyjechało do miasta francuskiego Nansy czterech Niemców. A ponieważ ci panowie byli pewni siebie, przeto w pewnej oberzy poczęli głośno mówić i śpiewać niemieckie pieśni. Usłyszeli to ludzie na ulicy i nuże Niemców owych wyzywać i zaczepiać. Radzi nie radzi musieli oni wyjść z owej oberzy i ztamtąd biec na dworzec, gdzie na pierwszy pociąg wsiadli i wyjechali. Gdyby nie policya, byłiby ich Francuzi mocno poturbowali.

Niemcom nie powodzi się ani na morzu, ani też w koloniach afrykańskich. Stracili już raz podczas burzy okręty na morzu, z murzynami i Arabami są w ciągłych bójkach, Anglikom niedawno odstąpili to, co już ich bardzo wiele kosztowało, teraz nadchodzi ztamtąd wiadomość żalobna, że na wyspie Zanzibarskiej, odstąpionej także Anglikom, przyszło pomiędzy niejakim Kuenzlem, niemieckim podróżnikiem a murzynami do bójki. W tej bójce zabili murzyni samego Kuenzla i razem z nim siedmiu jego towarzyszy. Jeden tylko z nich uciekł i przyniósł tę wiadomość niemieckiemu konsulowi. Z pewnością za morderstwo murzyni będą srodkie ukarani. Przyjdzie ztąd do nowych zaburzeń i walk, a niechęć murzynów ku Niemcom jeszcze się powiększy. Kuenzel, którego murzyni w Witu zabili wraz z 7 innymi Niemcami, był Bawarczykiem i miał lat 30. Od pięciu lat był w Zanzibarze i urządził sobie tartak do rżnięcia drzewa. Szło mu nie źle. Udał się 15 bm. do Witu po zakupno drzewa i tam się pokłócił z murzynami. Gdy przy opuszczaniu osady murzyni zachodzili im drogę, ktoś z jego towarzyszy strzelił do murzynów. Wtedy murzyni rzucili się na nich i zarabali od razu 8, tylko jeden uszedł cało. A że teraz nad tym krajem Anglia dzierży rząd, więc rząd niemiecki udał się do Londynu, by żądać śledztwa i zabezpieczyć spadkobiercom spadek po zabitych. Trzeba umieć z murzynami się obchodzić! Już to tego nikt lepiej nie potrafi, jak Anglicy, którzy od kilkuset lat z murzynami mają stosunki i potrafili ich sobie zjednać. Powiadają też, że owych murzynów podmówili na Kuenzla i jego towarzyszy angielscy kupcy, którzy się obawiali, że im ów Kuenzel zarobek popsuje. Sprawa

się wyda niedługo. Anglikom w niczem dowierzać nie można, bo to naród lakomy i mściwy.

Najważniejszą rzeczą, którą się wszyscy dziś zajmują, jest rewolucya w Portugalii. Za ludnością przeciw królowi oświadczyli się już żołnierze od artylerji i pionierów, którzy wspólnie z tłumem ludu napadli gmach policyjny. Król widząc jak wielkie mu grozi niebezpieczeństwo w mieście, uciekł wraz z królową do zamku warownego Belem, leżącego nad morzem. W tych dniach odbyło się też posiedzenie sejmu portugalskiego, a przed budynkiem sejmowym stały tłumy ludu, oczekując wyniku obrad sejmowych. Obradowano właśnie nad tem, czy przystać na ten układ z Anglią, który zawarł rząd, czy też układy te zerwać. Większość posłów z obawy przed rozruchami oświadczyła się przeciw układowi. Oznajmiono to ludowi czekającemu na ulicach i placach. Wówczas tłum ludu podnosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i odgrając się królowi, udał się przed pałac królewski. Tutaj chciano wtargnąć gwałtem do pałacu, i kto wie, czyby się to nie było ludowi powiodło, gdyby w tej chwili właśnie nie nadeszło wojsko. Rozpoczęła się między wojskiem a ludem bójka, w której padło wielu osób. Dopiero po zaciętej walce, powiodło się żołnierzom lud rozpedzić. Z innych miast portugalskich donoszą o takich samych rozruchach; wszędzie panuje przeciw królowi wielkie rozgoryczenie.

Rozruchy w Portugalii, rozruchy wybuchły też pomiędzy Armeńczykami w Azji. Donosiliśmy, że tam wszystko jest gotowe, ażeby na dany znak chwycić za broń i bić pogan-Turków. O takim pierwszym spotkaniu się z Turkami donoszą dziś właśnie z Azji. Przyszło do bitwy prawdziwej, w której padło coś około czterdziestu Turków i tyleż Armeńczyków. Widać, że Armeńczycy teraz śmielsi. Turcy chcą też przed światem pokazać, że im chodzi o porządek w kraju, więc pochwycili jednego rozbójnika, który ze swą bandą napadał Armeńczyków, palił i niszczył wsie, niejakiego Musejbeja. Ale zamiast rozbójnika tego ukarać śmiercią, wysłał go rząd turecki na wygnanie do pewnej prowincyi. Rządy chrześcijańskie są bardzo oburzone na ten postępek Turków, którzy ze sprawiedliwości nie sobie nie robią. Jak widzimy, ta burza, której to wszystko tak się obawia, rozpoczyna się już dzisiaj na świecie. Choć daleko ona jeszcze, przecież dla tego, że nadchodzi z różnych stron, zły to znak. W Azji też na granicy indyjskiej, gdzie graniczą ze sobą Anglicy z Rosyanami, przyszło także do powstania. Niech jeno jedno z państw tych wzięsza się, a mamy znowu gotową wojnę pomiędzy Rosją a Anglią, która się łatwo rozszerzy na Europę.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm udał się z Szlązka do Traknow na Litwie w Prusach Wschodnich na łowy. Ztamtąd 30 bm. wyjedzie do Wiednia i stanie na miejscu 1 Października przed południem. Nie będzie zatem cesarza w Berlinie, kiedy socjaliści będą mieszkani swę oświecali.

Policya berlińska otrzymała rozkazy, aby być na dzień 1 Października w pogotowiu na przypadek, gdyby socjaliści chcieli wyprawiać jakieś awantury. Do Berlina ściągnięto mnóstwo nowych policyantów, żadnego policyanta nie puszczają na urlop i robią wogóle wszelkie przygotowania, aby wszelkiej publicznej burdzie zagrozić. Socjaliści odgrządzili się wprawdzie, że dzień 1 Października będą uroczystie obchodzili, ale może z tej wielkiej chmury wcale nie będzie deszczu. Na dzień 1 Maja zapowiedzieli także, że będą święcili i nic z tego nie było.

W Wroclawiu podczas pobytu pary cesarskiej zaszło szczególniejsze zdarzenie. Cesarzowa Augusta postanowiła odwiedzić ewangelicki kościół św. Elżbiety, największy kościół w Wroclawiu, zabrany przez lutrow katolikom. Pastory z superintendentem zebrał się licznie z całego miasta w kościele na powitanie cesarzowej. A że natłok ludu na około kościoła był ogromny, więc, żeby cesarzowa mogła spokojnie kościół oglądać, zamknięto

wszystkie bożne drzwi, musiano nawet zamknąć wielką bramę. Na nieszczęście zapomniano postawić przed bramą kościelną, żeby dał znać, kiedy powóz cesarzowej zajędzie. Stało się tak, że zajeżdżał przed kościół najprzód prezydent policyi, a za nim dążył powóz z cesarową. Prezydent z policyantami kołatał do bramy, ale kościelny nie chciał otworzyć, bo myślał, że to niesforność tłumów. Cesarzowa, widząc bramę zamkniętą, kazała nawrócić i odjechała. W kilka minut potem rozchodzili się z kościoła zamknięci pastorzy.

## Niektóre ciekawe szczegóły o kościele w Gólkowicach.

Podał dla „Nowin“ Franciszek ...

Na wstępie do naszej wioski stoi zbudowany z drewna piękny i okazały nasz kościółek. Dawniejszymi czasami stała na tym miejscu mała kaplica, w której się tylko cztery razy do roku odbywało nabożeństwo. Z przyszłym ludności i z biegiem czasu przebudowano za dziećmi i panów polskich ona kaplicę na większą i obszerniejszą. Jeden z dzieciów Polaków utrzymywał też księdza własnym kosztem, odbywała się więc codzien msza święta, a w niedziele były kazania i nieszpory. Były też na dominium zahipotekowane dwa tysiące talarów (twardych) na odprawianie dwa razy na tydzień mszy świętych za polskich żołnierzy. Albowiem, jak podanie niesie, pewien generał miał tu zdradzić polskich żołnierzy, za którą to zdradę popełnioną na ojczyźnie, dano mu w posiadanie dominium Gólkowickie. Ale, że zły uczynił poznał to ów generał po czasie, a ponieważ mu sumienie ową zdradę wyrzucało, przeto fundował tę sumę pieniędzy na msze dla odpokutowania ciężkiej winy za dusze zabitych żołnierzy. Wizerunek jego był przechowywany przez dłuższy czas w kruchcie kościelnej. Po nim odziedziczyła tę wieś jego córka zamężna Wolska. Jej mąż miał być bardzo dobrym panem, gorliwym katolikiem-Polakiem. Każdy dzień mszy świętej słuchał, a czeladź jego musiała rano i wieczór na zamku wypiewywać godzinę. Był on tak pobożnym, że wolne godziny poświęcał tylko czytaniu żywotów świętych. Nie mniej pobożną była jego żona, która spożywała w spokoju w sklepie pod kaplicą naszego kościółka. Ow pan Wolski umarł w drodze, jadąc do swych dóbr w Polsce, które się zwały Rabiszyc. Po śmierci tego pana dostała się wieś w posiadanie spadkobierców, którzy ją sprzedali Niemcom. Dzieńdzie Niemcy wyrabiali lasy, posprzedawali drzewa, niektóre bardzo grube i rozrosłe, dęby i nie dęby rosące pod groblach od stawów. Niszczyci oni nie gospodarzyli, to też jeden po drugim bankrutowali, a żalen z nich w Gólkowicach długo wysiedzieć nie mogli. A choć pomiędzy nimi byli Niemcy-katolicy, to przecież żaden już z nich nie dbał tak o Kościół, jak polscy dzieńdzie. Jeden z protestantów dzieńdzieców dał wprawdzie na płot przy tej kaplicy, ale za to tam też musieli i protestantów chować. Za innego dzieńdźca groziła wieża zawaleniem się, ale nikt nie reparaował Domu Bożego nie chciał. I może ów kościółek byłby oddany protestantom na pożytek, gdyby nie Przewielebny ksiądz proboszcz w Godowie i kościelny tamtejszy, który ją zbierał składki od ludzi pobożnych. Za ich staraniem też stanął Kościół w Gólkowicach takim, jakim go dzisiaj widzicie kochani Gólkowiczanie. Kościółek nasz ma grunta, mury, ściany, i szosem) objana tak, że wygląda jakby był murywany, choć jest drewniany. Ołtarz w nim jeden wielki, dwa małe ołtarzyki zrobione są w gotyckim stylu. Kościółek nasz ma też piękny chór, piękną kanzonicę, Krzyżową Droge, a organy mają trzynaście regestrów.

## Obrońca Głogowa.

Powieść ze starych dziejów Szląska.

Pisano rok tysięczny setny i dziewiąty po Narodzeniu Chrystusa Pana, naszego Zbawiciela, a rok siódmy od czasu wstąpienia na tron polski Bolesława Krzywoustego, króla wielkiego i wojownika sławnego, sprawiedliwie i mądre krajem polskim rządzącego, wielce mitowanego monarchy przez cały naród polski.

A nienadaremno mówiono o tym roku, że w nim się niezwykajnie i dziwnie rzeczy dzieją będą, bo też niezwykajny i dziwny był jego początek. Pan Bóg nie zesłał na początek roku śniegów na pola, ani też śniegów na lasy, ale ciepło takie było, że kmięć na świętą Agnieszkę rozorywał rolę i rzucał ziarno w wilgotną ziemię. A oziminy wyrosły w taką bujną ruin, jakby je było już grzało słońce świętego Wojcieška. Na łąkach kwitły zioła, które słońce wiosenne wydobywa z łona ziemi a w powietrzu brzęczały znojne pszczołki, znosząc miód niby wśród lata.

Na zachodniej stronie nieba, tam skąd to groza i nieszczęścia wszelakie ciągną na kraje nasze, jaśniała nocą widzialna, przez pół nieba rozciągająca się miotła ognista, strasząc ludzi zabobonnych swem światłem. Lud opowiadał sobie, że ta miotła wymiecie pół świata!.. W długich nocach styczniowych odbywały się poza lasami głuche grzmoty. A w samych Trzech Króli zerwała się taka burza nad miastem Głogowem, jakiej ludzie najstarsi nie pamiętali. Z dnia zrobila się noc, którą tylko blyskawice oświecały. Wówczas piorun roztrząsał dąb stojący na jednym ze wzgórz, co okalają Głogów, pod którym, jak mówiono, pogańskim bożkom składano za

Mamy też bardzo pięknie rzeźbiony posąg Najświętszej Maryi Panny, który może być niesiony podczas procesji. Dzwony naszego kościółka są małe. Niektórzy radzili nam pisać do cesarzowej Augusty, już zmarłej, z prośbą o dzwony, ale nadeszła od niej odpowiedź odmowna. Denoszę też, że dla naszego kościoła były już od dawniejszego biskupa przeznaczone pieniądze, ale wskutek starań jednej osoby pieniędzy tych nie dostaliśmy. Odpust odprawia się w Gólkowicach w pierwszą niedzielę po św. Annie. W poniedziałek zaś po odpuscie, jest nabożeństwo za tych dobrodziejów, co dali pomoc przy budowaniu naszego kościoła. Tak więc w krótkich słowach opisałem to, czegom się dowiedział o naszym Gólkowickim kościele.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26. Września.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej!** Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na kościół św. Stanisława na Skalce w Krakowie złożył Antoni Baka z Pawłowa 50 fen. Razem złożono 60 marek 65 fen.

— Racibórz. Tutejszy sąd skazał pewnego redaktora niemieckiego pisma na 100 marek kary za to, że w swem piśmie obraził ministra. — Pewną kobietę, która krzywo przysięgała, skazał sąd na jeden rok i sześć miesięcy ciężkiego więzienia, inną kobietę za tę samą zbrodnię skazano na dziewięć miesięcy zwykłego więzienia. Oprócz tych dwóch wypadków krzywoprzysięstwa skazał na ostatnim posiedzeniu sąd dziesięćletniego czeladnika krawieckiego z Hajduków także za krzywoprzysięstwo na sześć miesięcy. Krzywoprzysięstwa się mnożą! Zły to znak czasu. — Na dworcu tutejszym skradziono z woza hotelowego dwie konskie dery. Wóz stał przed dworcem, lecz kradzież nikt nie spostrzegł. Złodzieja dotąd nie pochwycono. — Roboty około sprostowania koryta Odry już rozpoczęto. Odra będzie sprostowana na przestrzeni od Tworkowa do Ligoty. Rząd przeznaczył na wynikiające stąd kosztu 107 tysięcy marek, książę Lichnowski zaś przyrzekł z własnej kieszeni dać 5 tysięcy marek.

— Woda w Odrze ciągle opada. — Święta żydowska obchodzili w naszym mieście żydzi, zamykając wszędzie swe sklepy. Od 29 Września do 6 Października obchodzą będa znowu święto Kuczów, t. j. pamiątkę przebywania na puszczy. Ponieważ w Raciborzu żydów nie brak, przeto to ich święta dały się odczuć kupującym.

— Nikt nie ma prawa zakazywać rodzicom posyłania dzieci swych w czasie pozaszkolnym po polskie książki lub gazety. Gdyby za to w jakikolwiek sposób było dziecko ukarane, radzimy rodzicom udać się ze skargą wprost do sądu. Mamy w państwie niemieckim Polacy i Niemcy równe prawa i nikt tych praw bezkarnie odejmować nam nie może. Nauczycielowi wolno wprowadzić na ulicy dziecko z jego szkoły, które się zachowuje nieprzystojnie, skarcąc, ale niewolno nikomu dziecku, które idąc po polską gazetę, spełnia wolę swych rodziców, karać. Piękne nastaloby to czasy, gdyby dzieci za posłuszeństwo względem rodziców miały szkoła karać! Szkoła tego uczyć powinna, aby dzieci były rodzicom posłuszne, bo pierwszym obowiązkiem dziecka jest słuchać ojca i matki. Niechaj więc rodzice baczą na te prawa, jakie mają nad swymi dziećmi i ukrać im sobie nie dają przez grzeszną bojaźń lub uległość. Niechaj rodzice uczą swe dzietki, jak mają miłować mowę polską, a każdy nowy zamach przeciw polskości niech będzie dla nich nowym bódczem w wy-

starych czasach ofiary... Niektórzy z kupców, co im wypadało nocną porą być w drodze, opowiadali, że dziwny jakies się dzieją na niebie, że widzieli raz wojśka ciągnące długim szlakiem i niby wojujące ze sobą. Inni znowu opowiadali jak na własne uszy słyszeli pod mogiłami szezek oręza i głuche jęki niby walczą-yeh rycerzy, którzy zginęli w dawnych bojach. To znow na bagnach nadodrzańskich miała się pokazywać krew ludzka. Psy po wioskach, zwracając pyski ku zachodowi, niby wietrząc jakowás grozę, wyły straszliwie nocami całemi. Staryz ludzie opowiadali sobie, że takie same rzeczy działy się, kiedy to ostatnim razem naszyli ziemię szląską Niemcy, niszcząc pałac i rabując wie i miasta, uprowadzając lud w niewole. A wówczas im Bolko Chrobry nie mógł drogi zastąpić, nie mógł ludu swego obronić, bo już martwy leżał w sklepach, co się znajdują pod katedrą poznańską, a jego następcy bronili kraju wobec przemocy wroga nie umieli, bo jego duchem już nie byli przejęci.

Mówiono też, że po kraju uwijają się jacyś ludzie, którzy tak dla oka tylko rozwolili po okolicach nadodrzańskich towary niemieckie, w gruncie rzeczy chlodzio im o to, aby poznać drogi w kraju, przekonano się o zasobach w zborzu i bydląt różnych okolic i wskazać wojśkom nieprzyjacielskim wygodne miejsca przeprawy przez rzeki. Dziwna rzecz, że tych wędrownych kupców najwięcej było w okolicach nadodrzańskich nad granicami Królestwa Polskiego. Ale już starostowie polscy mieli baczną na tych lisów oko.

Gdy w tem następujący zaszedł wypadek na trakcie wiodącym z Góry do Głogowa.

Już się miało pod wieczór i słońce zaszło za lasy, oświecając tylko kołyszając się w lekkim wietrze wiechółki najwyższych sosen. Tam kędy przez trakt Odra przechodzi, gdzie ja można przez większą połowę lata w bród przebyć, stała po prawej stronie rzeki obszerna

pełniani względem dziatwy obowiązków, włożonych na rodziców przez Boga.

— Na ostatnim posiedzeniu robotników polsko-katolickich w naszym mieście miał ktoś mowę, w której ni zdą ni zował począł wymyślać na rządy w dawnej Polsce, i to niby w tym celu, żeby robotnikom-Polakom udowodnić, jak to teraz jest wszystko dobrze. Robotnicy nie podzielali jakoś wcale tych zapatrywań mowcy, bo pomiędzy zebraniymi panował podczas mowy wielki niepokój. My byśmy o tem nie byli ani wspomnieli, gdyby ktoś inny i na innym miejscu był przeszłość naszego kraju oczerniał. Ale owym mowcą był człowiek, który jeszcze przed niedawnym czasem miał się za Polaka, a którego w tutejszym Towarzystwie polskiem zrobiono nawet członkiem honorowym. Jeszcze więcej jednak dziwnym się temu, że właśnie w owym katolickim Towarzystwie bezwolono na to zohydzenie przeszłości Polski, która była przecież krajem katolickim, i za którą kazal się modlić wszystkim katolikom na całej kuli ziemskiej jeszcze przed nie tak dawnym czasem Ojciec św., Pius Dziewiąty. Niepodobna, żeby taką miała być w owym Towarzystwie „praca chrześcijańska“, bo takiej pracy Pan Bóg by nie błogosławił. My sądzimy, że w Towarzystwie tem, które ma piękno i wzniosłe cele na oku i znajduje się pod dobrem przewodnictwem, wypadki podobne poraż drugi się nie zdarzą, bo one mogłyby najgorliwszych właśnie członków tego Towarzystwa zniechęcić, czego nie dać Bóg.

— **Aby ułatwić Polakom naukę niemieckiego języka,** wydał pewien nauczyciel gimnazjalny aż dwie książki. Z tych książek ma z łatwością nauczyć się każdy po niemiecku. Dość nam już „ulawiają“ naukę niemieckiego języka po szkołach i wszędzie, czyżby te wszystkie ulawienia były nie dostateczne, że jeszcze książki osobne są ku temu potrzebne. Wątpię należy, czy owe książki mogą przynieść jakiś pożytek.

— **W dniu 24 Października o godzinie 10 rano** będzie komisja wybierać ogiery (hinszty) tutejszych gospodarzy. Te które uzna za odpowiednie, będą mogły być przypuszczane za opłatą.

— **Nowe Zagrody.** W zesłą niedzielę pokłóciło się tutaj dwóch ludzi ze sobą. Ponieważ było to już późną nocą, a obaj klócili się na ulicy bardzo głośno, a w końcu nawet biec się poczęli, przeto ich obu zapisał stróż nocny do kary. — Na polu pewnego tutejszego obywatela kwitną ziemniaki. Choć lety są zupełnie świeże, przecież ziemniaki same pod owemi kwitnącemi krzami są zupełnie dojrzale. Ziemniaki te noszą miano „Nowy Świat“. W tym roku bardzo się one obrodziły, czego o innych gatunkach powiedzieć nie można.

— **Płońia!** Umarł nagle wśród drogi pewien robotnik kolejowy, który tu stąd pochodził. Lekarz oświadczył, że człowiek ten umarł na kurez sercowy.

— **Wojnowice.** W środe 24-go Września bawiły się dzieci Wolnika nad kalużą, która się znajduje pomiędzy posiadłością Dwuleckiego i Welparta. Dziewczynce Wolnikowej wpadło coś do owej kaluży, a chęć to wydosłać wpadła sama i utopiła się. Na krzyk dziatek została z wody wyciągnięta, ale już bez życia. Tak to nigdy małych dzieci nie trzeba zostawiać samych, bo o nieszczęście nie trudno.

— **Bienkowiec.** W jednym z tutejszych gościnców przyszło do bijatyki, która się skończyła bardzo smutnie, bo śmiercią jednego człowieka. Już to wódka do niezgo dobrego nie doprowadzi. Donoszę też że tu jeden z kupców żydowskich zbankrutował i skład mu sekutniej zamknęli, bo nie miał w końcu czem długów płacić. Pewnieby nie lepiej i innym kupcom żydowskim poszło, gdyby chrześcijanie przedewszystkiem popierali swoich.

karczma wśród głuchej puszczy. Dół miała podmurowany wysoko surowym kamieniem nieociosanym, ściany z modrzewia szerniałe wiekiem i kilka otworów ku południowi pozostawianych deszczulkami. Karczma stała tak wysoko na owem podmurowaniu kamieniem, bo snadź wylęwająca na wiosnę i latem Odra, zagładala do niej często. A wchodziło się do gościnnej izby dużą bramą wprost ze dworu po kamiennych szerokich schodach. Przed karczmą była przestrzeń wolna, piaszczysta wydma, Brzeg Odry w dół obrosły był wieciną i dostępny tam tylko, gdzie do palów silnych we wodzie tykami przynocowany był pram i kilka czolew wyciosanych z kłód drzewnych. Tuż wzdle karczmy leżały dnem do góry czolna, a na nich różne przyrządy rybackie, świadczące że karczmarz trudnił się rybolóstwem. Przed karczmą stał wóz duży, przy nim złobki i konie rosłe i krzepkie niemieckiej rasy chrupały owies, strzyżąc uszami i potrzęsując raz poraz mosiężnymi kółkami naszyjników. Na wozie leżał w niemieckim stroju pacholek i trzymał w jednej garści drzewce dzidy. Był ten pacholek na straży, pilnował koni i tych kosztowności, które w wozie się znajdował miały. Pod wozem uwiązane na łańcuchu leżały dwa kudłate psiska tak duże i silne, że one człowiekowi stać się mogły niebezpiecznymi.

Reszta ludzi była już w karczmie w wielkiej izbie przestronnej i chłodnej. A było wszystkich razem osiem chłopów. Przyjrząwszy się im lepiej, dostrzedz było można, że wyglądają bardziej na wojaków, aniżeli na kupców. Tak też ich „starszy“, rudoobry obzrym prawie miał minę setnika niemieckiego wojska, a torba skórzana, która mu wisiała u pasa, zaważala mu więcej, aniżeli duży prosty miecz wiszący u boku, za którego rękając się co chwile chwycił. Pod przestronnem odzieniem przeliskiwała mu na piersiach stalowa zbroja, kuta na sposób niemiecki, wygięta ku przodkowi i w środku

— **Bełcznica.**

waty przed światem dziecko i zakopała ją nie uszła jej handarm awizil. od rodziców nie mietajcie rodzice, na Was przez Bog

— **Zaberków.**

de dnia 5-go Października; odebzicie posiedzenie, na ktowarzystwa, jako szląskiego pan F. rózno narzędzia, krobotach jesiennychry pana Ryczki też nas uwiadomił. narzędzia dawane-naziela, boć go kladu by zapewne pożytku stąd zadu

— **Roszków.**

win“ wyczytalem. (t. j. okretnie) mógadza się to zapodylba się w sanokrótych tunczynydent z Krzyżanowegzdam się i ja, święconia Bogu, wi, a nie rozpuść

— **Raciborsk**

porowski tu stąd. Miał on kury na skąd je wziął.

— **Koźle.** Z

koleji. Jeden z dworcu dostał się na miejscu zabity się pod koła; rze

— **Wielkie S.**

się uraczył, ugo spozyciu tej pole ały być pomiędz się chore niebezp miejscu! Ostrożn

— **Gogolin.**

działkom wielka brał przeszło 72. W imieniu tych d

— **Gólkowic**

dnęk o swej pa kilkoma miesiąc; sprawili kościół Jezusa Zmartwyc Ofara naszych l

dobac, a i my za damy im serdecz nie slychac, a p i na brak roboty kopalni a prawic in dziej szukać to

Bytomia. Wielk tal się Boże, cz rzadniejszy człow

platy, to musis całe. A rzeczą na

mana. Na głow eym się piórem cha a wewnątrz

mu ze sowych o z pod strzępiaty chodząca do nos i czzerwona. O

nawszy okieniec jastrzębin. Gdy przysięgł smieł kłupiec. Tymcz

szych lub baraz obicie byczą skóń stko ludzie jezd

jąca szczyt dach błękit nieba, ul Ponad nim wi

gole błyszczące i wzdzie zaezop mi świadczyły o

się kilku łuczni

sobą półgłosem, był w izbie i p

wino, który kra waly nawolowyw

niach, jako też

maków po du gościnną znajdo

łowi karczmy

kurnik i t. d. a

owce umieszczor

jeżewo trzech lu

bejmujący rami

używali zwykle

**Belcznica.** Pewna dziewczyna chcąc ukryć swój wstyd przed światem, zabiła swe własne nowonarodzone dziecko i zakopala je sama w ziemi. Przecież ta zbrodnia nie uszła jej bezkarnie, bo ją w zaprzęży niedzieli zandarm awiała. Tak to bywa, jeżeli dziecko w domu od rodziców nie odebrało religijnego wychowania. Pamiętajcie rodzice, jaki ciężki macie obowiązek włożony na Was przez Boga względem waszych dzieci!

**Zabeków.** Donoszę Szanownej Redakcyi „Nowin“ że dnia 5-go Października, który to dzień przypada na niedzielę, odbędzie się w tutejszym związku pszczelarskim posiedzenie, na które przybędzie przewodniczący naszego towarzystwa, jako też nauczyciel jeneralnego towarzystwa śląskiego pan Fulda. Ten ostatni pokazywać będzie różne narzędzia, których pszczelarz potrzebuje przy swych robotach jesiennych. Posiedzenie to odbędzie się w obecności pana Ryzki w Zabekowie. (Od redakcyi. Prosimy też nas uwiadomić, czy objaśnienia co do użytku tych narzędzi dawané będą w polskim języku przez pana nauczyciela, boć górnolazcy pszczelarze niemieckiego wykładu by zapewne nie zrozumieli, a nie rozumiejąc go, pożytku ztąd żadnego nie mieliby.)

**Roszków.** W jednym z ostatnich numerów „Nowin“ wyczytałem, jakoby w naszym dworze żniwówka (t. j. okrzęta) miała się odbyć w niedzielę. Otóż nie zgadza się to zupełnie z prawdą, bo ta uciecha taneeczna odbyła się w samych Krzyżanowicach na żądanie niektórych taneecznych robotnic. W tem, że ów korespondent z Krzyżanowic gani wyprawianie tańców w niedzielę, zgadzam się i ja, bo oczywiście niedziela winna być poświęcona Bogu, jak nasz Ksiądz Proboszcz słusznie mówi, a nie rozpuścić i puste zabawy.

**Raciborska Kuźnia.** W sobotę został robotnik Soporowski tuż w Królewskiej Hucie przyaresztowanym. Miał on kury na sprzedaż i nie umiał się wytłomaczyć skąd je wziął.

**Koźle.** Zdarzyło się tutaj znowu nieszczęście na koleji. Jeden z robotników pracujących na tutejszym dworcu dostał się pod koła wozu, które go przejechały i na miejscu zabiły. Jakim sposobem nieszczęśliwy dostał się pod koła, rzecz niewiadoma.

**Wielkie Strzelce.** Dzieci pewnego mularza, chcąc się utraczyć, ugótowały sobie polewki z grzybów. Po spożyciu tej polewki zachorowały wszystkie ciężko. Musiały być pomiędzy grzybami trujące. Dzieci te dotąd są chore niebezpiecznie, chociaż pomoc lekarza była na miejscu. Ostrożnie z grzybami!

**Gogolin.** Nasz Ksiądz Proboszcz sprawił naszym dzieciom wielką uciechę przez to, iż na swoje koszta zabrał przeszło 72 dzieci na wystawę ogrodnictwa do Opola. W imieniu tych dzieci składają mu ojcowie podziękowanie.

**Golkowice pow. Rybnicki.** Z naszej okolicy pracuje wiele ludzi w Westfalii. Nie zapominają oni jednak o swej parafii i o swym kościółku, bo oto przed kilkoma miesiącami za swój ciężko zapracowany grosz sprawili kościółowi Golkowskiemu piękną figurę Pana Jezusa Zmartwychwstającego, lichtarz kosztowny i świecę. Ofiara naszych braci będzie się zapewne Panu Bogu podobać, a i my za to przyozdobienie kościoła naszego składamy im serdeczne „Bóg zapłać!“ © nas to nigdzie nie nie słychać, a przecież ludzie się skarżą na liche zarobek i na brak roboty. U nas też nie ma żadnych fabryk i kopalni a prawie większa połowa ludności musi gdzie indziej szukać roboty, i to w Westfalii albo też w okolicach Bytomia. Wielu też wychodzi za robotą do Austrii, ale żal się Boże, czytelniku te wyzwiska, jakich się najporządniejszy człowiek nasłuchać musi. A przyjdzie do wypłaty, to musisz być ostrożnym, jak chcesz mieć kości całe. A rzeczą najgorszą jest to, że przez granicę nie ci prze-

mans. Na głowie miał kłobuk (kapelusz) ze zwieszającym się piórem strusim, pokryty z wierzchu grubą blachą a wewnątrz obity futrem kuny. Groza i pycha bila mu ze swych oczu małych przenikliwych wyglądających z pod strzępiatych brwi, a szrama od lewego ucha dochodząca do nosa, szpeciła jeszcze więcej twarz wstrętną i czerwona. Ow kupiec stał tuż przed oknem i odsunawszy okienicę patrzył na długi szlak swym wzrokiem jastrzębim. Gdybyś tak teraz nań był popatrzył, mógłbyś przysiąc śmiejąc, że to wojak stojący na czatach, nie kupiec. Tymczasem reszta ludzi leżała na skórach wilczych lub baranich, które pokrywały słomę. Okrągłe obite byczą skórą tarcze świadczyły o tem, że to wszystko ludzie jezdni. Tarcze te oparte o belkę podpierającą szczyt dachu, przez który tu i owdzie widać było błękit nieba, ułożone były sprawnie jedna obok drugiej. Ponad nimi wisiały na kółkach krzyżujące się miecze gołe błyszczące w wielkim utrzymywane porządku. Tu i owdzie zaoberpione łuki ze stalowymi grubymi obręczami świadczyły o tem, że pomiędzy pacholkami znajduje się kilku łuczników. Pacholki gwarzyli pomiędzy sobą półgłosem, śnażył ze szacunku dla starszego, który był w izbie i popijał sobie z jednego wielkiego dzbanka wino, który krażył od rąk do rąk. Z pod dołu dolatywały nawoływania pacholków pozostawionych przy koniach, jako też parskanie i rzenie wypoczywających rumaków po długim poehodzie. Tuż bowiem pod izbą gościnną znajdowała się duża stajnia, służąca właścicielowi karczmy zarazem za oborę, za chlew dla swin, kurk i t. d. a nawet w jednym z przedziałów beczaly owce umieszczone razem z kozami. Przy koniach było jeszcze trzech ludzi, a na progu stajni drzemał grajek obejmujący ramieniem teorban, narzędzie muzyczne, które używali zwykle grajkowie przychodzący do nas z Rusi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nieś niewolno, choć tam pożywienie tańsze niż u nas. A gdy się jaki człowiek z biedy odważy coś niepostrzeżenie przenieść, a strażnicy go na tem schwyca, to karę musi zapłacić niezmierną. Na dziś dosyć, ale jeżeli sobie Szanowna Redakcyja zyczy, napiszę coś więcej o naszych stósunkach. (Od redakcyi: bardzo prosimy.)

**Tychy.** Za ukradzenie trzech marek pieniędzy została przez sąd skazana na 18 miesięcy więzienia pewna kobieta, żona, której mąż jest począłwim człowiekiem. Pieniądze owe ukradła ta kobieta pewnej niezamężnej pani z pokoju. Na tę karę skazała ją izba karna w Mikołowie.

**Smielowice pod Mikołowem.** Zagrodnikowi Kępcze z naszej wsi Towarzystwo zabezpieczenia od ognia wypłaciło z kasy 29 marek za poszkodowanie, jakie poniósł wskutek uderzenia piorunu.

**Biskupice.** Na przyszyły miesiąc obchodzić tu będzie 25letnią rocznicę pracy w fabryce „Borsigwerk“ Franciszek Pawyła. W dzień jubileuszu tego odbierze zwykłą nagrodę: zegarek, 25 talarów i medalionik z obrazami od pracodawcy, który w tym dniu o robotnikach pamięta. A i ze strony robotników zbierają składki, ażeby długoletniego towarzysza pracy podarunkiem uczcić. — W naszej fabryce karzą surowo za pijaństwo. Podnoszą się jednak wszędzie głosy, aby główne źródło pijaństwa zamknąć. To pomogłoby najwięcej. Donoszę też „Nowinom“, kiedy już o jubileuszu mowa, że tutaj także obchodzić będą małżeństwa dwa tak zwane srebrne wesela, t. j. rocznicę 25letniego pożycia małżeńskiego. Rządka rzecz w naszych czasach doczekać się robotnikowi 25letniego jubileuszu, niemniej jednak rzadko święcić srebrne wesela zwłaszcza, jeżeli cały czas małżonkowie przeżyli w zgodzie. To też wszystkim życzyć, ażeby za drugie lat 25 święcili 50letnią rocznicę. Owe dwa małżeństwa zakupiły w tych dniach, na które rocznice przypadają, msze święte, jak się to słusznie należy.

**Zaborze.** Mamy tutaj kościół wspaniały, nowy jeszcze, bo dopiero piąty rok służy on za przybytek Pański. Niestety choć mamy piękny kościół, i ten kościół nas wszystkich jednocześnie powinien, niebardzo pięknie wygląda w naszej parafii, gdzie pewna część parafian niechętnie jest usposobiona dla naszego ukochanego i wielce około dobra parafii zasłużonego fararza. Nasz ksiądz fararz jest prawdziwym owym przypowieściowym a dobrym pasterzem, który dba o dobro powierzonych jemu owieczek. Jest on też wielkim gromicielem pijaństwa — w czem jest wielka jego zasługa —, bo nie większy szkody nam nie wyrządza, jak właśnie pijaństwo. Odbyły się w tych dniach wybory kościelne, na których 12 głosami zwyciężyli ci, którzy są za naszym fararzem. — Donoszę też, że odpust, który się odbywa u nas w dniu 4-go Października, tj. w dzień św. Franciszka, odbędzie się latós 28-go Września. — Zdarzyły się u nas różne nieszczęścia. Pewien robotnik, który był nalógowym pijakiem, spadł tak nieszczęśliwie z wysokości pięciu metrów na ziemię, że sobie głowę rozbił i w kilku minutach wyzionął ducha. Drugi wypadek zdarzył się w kopalni Ludwiki, gdzie górnik Ordań został przez spadające węgle zabity. Robotnikowi nieszczęśliwemu zgruchotały węgle głowę. Umarł w drodze do lazaretu. Nieboszczyk pozostawia żonę i troje dzieci. Trzeba byłoby górnikowi zawsze na śmierć przygotowanym, a i trzeba mu być pobożnym i przykładnym, bo trudno potem rachunek Panu Bogu zdawać.

**Orzegów.** Ktoś sobie w następujący nieostósowny sposób zażartował z tutejszej straży ogniowej. Jakis konny posłaniec przybył drogą od Miechowic, oznajmując, że u nich pożar, i że potrzebna tam jest straż ogniowa orzegowska. Dobrzy ludzie orzegowscy nie przeczwajając, że ich jakiś urwis chce wywieść w pole, zaprzęgli konie do sikawki i dalejże ku Miechowicom. Miechowiczanie, widząc biegnącą do nich straż ogniową z Orzegowa, pytają się dokąd to owa straż ogniowa tak biegnie? Gdy im odpowiedziano, że w Miechowicach ogień, zaprzeczyli temu stanowczo. Wykazało się, że nigdzie ognia nie był, i straż ogniowa oczywiście wróciła do domu z niczem. Dowiaduje się, że ów posłaniec konny miał być ze wsi Bobrek. Z pewnością żart ten nie ujdzie mu na sucho.

**Stanice.** Gospodarstwo Mandrysza zgorzało z wszelkimi latosimi zbiorami. Szkoda jest dosyć znaczna. Przy ratowaniu padł Mandrysz tak nieszczęśliwie iż zlamal rękę. Polowanie na naszych polach zostanie w dniu 28 tego miesiąca wydzierżawione.

**Jastrzęb.** Pochowaliśmy tutaj naszego pasterza księdza Walentego Siekiera, który zasnął w Panu dnia 17 b. m. Pogrzeb był piękny i okazały, bo aż 24 księży na nim było. Bardzo piękną mowę powiedział polski ksiądz Polom. Zmarły kapłan był w naszej parafii 38 lat czynny. Zachowamy go też zawsze w wdzięcznej pamięci. Niechaj mu da Pan Bóg wieczne odpoczywanie.

**Opole.** Mamy tutaj w naszym mieście Towarzystwo ogrodnicze. W tem towarzystwie miał odczyt pewien ogrodnik, jakim to sposobem należałoby występować przeciw wążnikom niszczącym nasze drzewa. Ow ogrodnik jest tego zdania, ażeby były powyznaczone nagrody rządowe dla tych, co zbierają te gniazda wążników które tworzą male lodwo dostarczalne obrączki na gałęziach, które są bardzo szkodliwe. Plaga gąsienic stała się w ostatnich latach ciężką, niedziw więc, że zastanawiają się ogrodnicy nad tem, jakim sposobem się od niej ochronić. W tych dniach wrócił z podróży ze Rzymu ksiądz kapelan Leja. Na ostatnim targu mało kupowano i wielu rzemieślników, którzy na rynek towar swój zwieźli, odjechało do domu nie utargowawszy nic. Przyszło też między dwoma szwecami, którzy się pokłócili o

miejsce na rynku do bójki. W zapalczywości skaleczy jeden drugiego nożem w szyję. Była byto na targu mało. Nie wielu też kupowało, bo sprzedający żądali bardzo wysokie ceny. Najdrożej jednak sprzedawano prosięta. — Za centnar pszenicy płacono 9 marek 50 f. do 9 marek 70 fen., za reż 9 marek 30 fen. do 9 marek 41 fen. za jęczmień płacono 7 marek, ze owies 6 marek 30 fen. — Do pewnego piekarza przyszła tutaj dziewczyna kupić pieczywa. Piekarczyk znajdujący się wówczas w sklepie trzymał w ręce rewolwer i bawił się nim. Wtem padł strzał i dziewczyna ugodzona kulą w piersi padła na ziemię. Dziewczynę odwieziono do lazaretu św. Wojciecha a chłopaka uwięziono. Chłopak ów zeznawał przy przesłuchaniu, że rewolwer kupił sobie aby z niego strzelać na wróble. Rewolwer ów wrzucił on po owym nieszczęśliwym wypadku natychmiast w Odre.

**Szodnia pod Opolem.** Syn tutejszego zagrodnika Jan Gasiór wspólnie z Janem Kostką wyciągnęli pewnego chłopca topiącego się już w rzece z narażeniem własnego życia. Za ten czyn chwalebny odebrali oni publiczną pochwałę. Niemniejszą nagrodą jednak dla nich będzie to przekonanie, że spełnili oni uczynny szlachetny.

**Kietrz.** Donoszę, iż pewna kobieta, która była obłąkana, wpadła w rów napelniony wodą i utonęła. Inna znowu kobieta, robotnica starsza już wiekiem umarła nagle na paraliż serca. Tak w krótkim czasie dwa wypadki naglej śmierci zaszyły w naszym mieście.

**Biała.** Już to nie można wiele rzeczy pięknych pisać o dzisiejszych dzieciach szkolnych. Zdarzył się tu znowu wypadek świadczący najdobitniej, jak mało poczucie religijne w dzieciach szkolnych wykształcone. Otóż sąd przysięgłych skazał pewnego chłopca szkolnego za popelnianie licznych kradzieży na jeden rok więzienia, trzech innych na więzienie od trzech do dziesięciu dni. Owe chłopaki szkolne dopuścili się w 15 miejscach kradzieży. Piękna to przyszłość takich dzieci. Oby panowie inspektorowie szkolni pomyśleli nad tem, jakim to sposobem można dzieci religijnie wychowywać, ażeby się takie wypadki nie zdarzały, które są ujma dla naszych szkół!

**W Opawie (na Szlązku austriackim)** mieszka blisko rzeki Opawki robotnik Sławik z rodziną. W tych dniach bawiła się 2letnia jego córeczka nad brzegiem rzeki, a żona jego zatrudniona była w ogrodzie, rzucając od czasu do czasu spojrzenia na córeczkę. Wtem nagle widzi, że dziecko w rzece wpadło. Czempredziej bieży matka i wskakuje do rzeki, aby dziecko ratować. Niestety była tam głębia i prąd wielki. Dwóch ludzi przechodziło tamtędy i poczęto ratować, jeden dziecko, drugi matkę. Pierwszemu się to udało, drugiemu zaś nie. Biedna matka utonęła wskutek poświęcenia i miłości macierzyńskiej.

**Opawa.** W trzech kopalniach pod Dabrową wzbucht strejk. Dwa tysiące robotników porzuciło pracę i udalo się wzdłuż toru kolei górniczej do Ostrawy. Spokój dotąd nie został zakłóconym. Dziś wysłano tamtędy wojsko. Zapewne robotnicy okażą się rozsądnymi i niezaczepiani przez nikogo nie będą się dopuszczać żadnych wykroczeń, któreby mogły spowodować te same skutki, co strejk ostatni w Ostrawie.

**Z Poznańskiego.** Na szosie czempinińskiej kręciło się w nocy z środy na czwartek, kiedy w Czempiniu był jarmark, kilku złodziei. Pewnemu handlarzowi skradli dużo płótna i cały miech pantofli z drzewa. W następnym dniu skradli handlarzowi Englowi za 300 marek towaru. W Kościanie spostrzegł kradzież pan Engel, zatelegrafował zaraz do Czempinia, żeby zarząd kolejowy baczyl na to, by złodziei wstrzymać od wyjazdu, gdyby to chcieli zrobić. Sam natychmiast się wybrał do Czempinia i przyszedł w samą porę. W sali na dworcu siedziało pięciu złodziei z skradzionym towarem. Widząc go, złodzieje zaczęli zmykać, towar zostawiając. Jeden z nich, którego Engel pochwycił, wyciągnął nóż i zranił go, a następnie uciekł. Policya jest na ich śladzie. Złodzieje jakós śmiało gospodarzą!

**W Księstwie Poznańskim w Wysocku pod Ostrowem** czworo dzieci we wieku od jednego do 6ciu lat spaliło się w zeszłą Sobotę. Rodzice zostawili dzieci, jak to niestety zbyt często na wsi bywa, bez dozoru w mieszkaniu, gdzie te niewątpliwie igrając z ogniem lub bawiąc się zapalkami, wzniciły pożar. Zgorzały dwa domy mieszkalne należące do nich chlewami.

**Rozmaitości.**

**Szynkę, słoninę i wszelkie wędliny** najlepiej przechowywać w skrzynce szczelnie zamkniętej, przesławszy od dołu do góry każdą sztukę sieczką z siana dobrego, pachnącego. Wędliny w takim zachowaniu przez lato nie zgorzkną i miły smak zachowują.

**Posel Siamski w Paryżu,** kuzyn króla, zgrał się w stolicy nadsiekwąskiej do tego stopnia, że straciwszy cały majątek, musiał sprzedać konie, ekwipaże i meble. Zapłaciwszy wszystkie długi, z małą kwotą udał się w podróż powrotną do Singapore. W Londynie jednak bytemu posłowi wyszły już pieniądze i aby dojechać do ojczyzny, musiał na okręcie Glencan przyjąć posadę kucharza pomocniczego. Przed odpłynięciem okrętu rozmawiał z pewnym dziennikarzem. Powiedział mu: „Nie prosiłem o pomoc moich przyjaciół paryskich. Bo po co? Jedna z siamskich przypowieści mówi: Jeżeli człowiek się śmieje, wtedy śmieje się z nim cały świat; jeżeli zaś płacze, to płacze sam.“ Potem dodał: „Może mi się uda w Siamie wrócić znowu do dobrobytu a w takim razie zobaczymy się w Paryżu. Ale nigdy już w życiu ręka moja nie dotknie się kart!“

Aby podeszwy były trwałe. Ktoś uczynił w tej mierze następujące doświadczenie: Kazał sobie zrobić dwie pary butów, z których w jednej pary podeszwę lewego, a u drugiej podeszwę prawego buta tak długo nasączał smołą kamiennego węgla, dopóki się silnie nie nasyciły. Potem nosił te buty zupełnie jednakowo, tj. jeden dzień te, a drugi owe. Skutek okazał, że gdy podeszwy nienasycone smołą tak się podarły, że ich nosić nie było można, za to nasycone smołą podeszwy były jeszcze całe. Okazało się, że podeszwy nasycone smołą kamienną, jeszcze raz tak długo trzymają, jak zwyczajne.

Spżywanie mięsa królików z każdym rokiem rozpowszechnia się bardziej we Francji i Belgii. Według najnowszych wykazów zabijają w Francji około stu milionów królików, które przedstawiają wartość więcej 350 mil. marek. Belgia zaś hoduje rocznie 30 mil. królików, mających przeszło 100 mil. marek wartości. Hodowla królików odbywa się w części na wielką skalę, głównie jednak stanowi obfite źródło dochodu ubogiej ludności, która nie tylko się nimi żywi, lecz jeszcze ze sprzedaży tuczonych zwierząt ma spory zarobek. Czemuż to u nas tak się nie dzieje? Przy małej mitrędze byłby dochód z hodowli królików bardzo znaczny!

Niesłychany polów wielorybów. Na północy Norwegii założyli rybacy sieci i wyciągnęli je na ląd. Wylowiono nie mniej jak tysiąc wielorybów długości od 9 stóp do 25 ciał. Biedne zwierzęta, widząc się w niewoli, zaczęły się gnieść między sobą tak, że wiele mniejszych podusiły. Rybacy dzień i noc pilnują, żeby im ta nawała nie porzywała sieci.

Śmierć od spłiki. Wiele pań ma bardzo nierozsądny zwyczaj noszenia spłik i igieł wpiętych w kaftanik su-

knii. Jak podobne noszenie jest niebezpiecznym, dowodzą liczne wypadki z codziennego życia, a z których jeden, bardzo oplakany, mamy właśnie dzisiaj do zapamiętania. W siole Waleputna powiatu kimpolungskiego, na dniu 10go bm. młoda służąca Chaja Gartenberg nosiła na rękach dwuletnie dziecko, z którym pieściła się, tużąc je do siebie. Nagle w chwili takiego uścisku Chaja krzyknęła i upadła wraz z dzieckiem na ziemię, a nadbiegli domownicy znaleźli ją już bez życia. Nagły a niewytłomaczony skon młodej dziewczyny uderzył wszystkich. Sprowadzono więc komisją sądowo lekarską i cóż się okazało? Oto Chaja miała w kaftaniku z lewej strony na piersiach wpiętą spłikę pojedynczą. Gdy naciskała dziecko, spłika wykreśliła się tak nieszcześliwie, ostrym końcem weszła w lewą klatkę piersiową Chaji i zraniła serce, co też pociągnęło śmierć natychmiastową. Panie, które mają brzydką zwyczaj noszenia spłik w stanikach, powinny zaniechać go.

### ✓ Doweipy i zabawne zdarzenia.

- Ciociu, otwórz usta, proszę.
  - A to po co?
  - Chcę się przekonać, czy tata ma słusność w tem, co mówi.
  - A cóż tata mówi?
  - Tata mówi, że nie umiesz ust otworzyć, żeby z nich plotka nie wyszła.
- Uważajcie na to, co mówię, — odzywa się nauczyciel — z namiętności umysłowego lub fizycznego wysiłku uderza często krew do głowy. Powiedzenie mi dla czego mi krew nie idzie do nóg, tylko do głowy, pomimo że stoję?
- Ja wiem, panie rektorze, tylko nie śmiem powiedzieć.
  - Mów śmiało.
  - Dla tego nie idzie do nóg, że nie są puste.

— Ach mamo, — zawołała rozgniewana dziewczynka, — ten Janek to taki nieznośny chłopak, że też mama bierze od bociama wszystko, co on tylko przyniesie.

### Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 27 Września: Przeniesienie św. Stanisława.  
Niedziela, dnia 28 Września: Św. Wacława, króla.  
Poniedziałek, dnia 29 Września: Michała Archanioła.  
Wtorek, dnia 30 Września: Hieronima wyznawcy.  
Ewangelia święta na niedzielę osiemnastą po Ziel. Świątkach: „O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.“ Mateusz, rozdział 9.

### Jarmarki

odbędzie się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Popielowie i Opawie 30 Września.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25 Września 1890.	
Pszonica za 100 kilo (2 centnary)	19,60—19,90 Mrk.
Zyto (reż) " " " "	17,50—17,70 " "
Jęczmień " " " "	13,00—16,00 " "
Owies " " " "	12,20—12,60 " "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,70—2,00 " "
Masło za 1 funt	80—1,20 " "
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	0,60—0,70 " "
Słoma prosta długa za kope	15,00—16,00 " "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00—2,40 " "

Za austriacki reński placę	1,85 Mrk.
Za rosyjski rubel placę	2,03 " "
Za francuski frank placę	0,81 " "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Już wyszedł  
w nakładzie „NOWIN RACIBORSKICH“  
**KALENDARZ**  
zawierający  
bardzo piękne i ciekawe powieści.  
Kalendarz „NOWIN RACIBORSKICH“  
kosztuje tylko  
**25 fenygów.**  
Nabyć go można w Ekspedycji naszej gazety i u panów agentów.  
Kto zamówi 10 kalendarzy, otrzyma 2 bezpłatnie i przesyłką franko.



**Baczność!**  
największy magazyn ubrań dla mężczyzn i chłopców,  
uznany jako najtańszy i najlepszy skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn od najtańszych do najlepszych gatunków. Polecam także mój wielki skład sukna i materii, które sprzedaje podług miary. Ceny ubrań, jako też sukien nie podaje, albowiem znanem jest, iż u mnie są ceny najniższe.  
Proszę mój skład odwiedzić, a każdy się przekona o tanioci i dobroci moich towarów; zapewniam rzetelną usługę.  
**Adolf Berger**  
w Raciborzu,  
ul. Nowa przy Maślannym rynku.

Na wesela, uroczystości i inne podobne zabawy polecam  
**moją wódkę i bardzo dobre likiery,**  
dalej sztuczne wina, jako borówkowe i owocowe  
po najniższych cenach.  
**Maks Block w Raciborzu,**  
Wlk. Przedmieście.

**Większa ilość silnych robotników i robotnic**  
znajdzie stałe zatrudnienie, także w zimie, przy wysokiej płacy  
w fabrykach portlandzkiego cementu  
w Groszowicach przy Opolu.

**Tanio! Tanio! Tanio!**  
Tace białe, kolorowe talerze, wszelkie towary porcelanowe;  
dalej: noże, widelce, łyżki, młynki, modro lakierowane naczynia i sprzęty kuchenne;  
wyroby z alufidy i skóry, koszyczki, wózki dla dzieci;  
towary szklane, jakoto flaszki i szklanki do piwa i wódki, flaszki do wody i wszelkie inne szkła;  
kufry dla podróżujących;  
świeczniki, lalki, harmoniki i wszelkie inne zabawki;  
lampy wiszące do kuchni i pokojów.  
Dla restauratorów polecam  
mocne flaszki piwne i kufle zawartości 0,4 0,3 1/4 litra, jakoteż  
wielkie szklanki i kieliszki do wyszynku potrzebne, podstawki pod kufle, porcelanowe i filcowe, rury i kurki do puszczania piwa itd. itd.  
wszystko po bardzo niskich cenach.  
**M. Hadda**  
w Koźlu,  
naprzeciwko głównego odwachu.

**Z powodu podziału spadkobierców**  
zostanie grant położony przy Raciborzu, zapisany w księdze gruntowej Nr. III, strona 207, na imię Franciszka Petrus  
w dniu 8go Października 1890, o godzinie 9 rano, w starym sądzie raciborskim w izbie Nr. 30 sprzedany.  
Gruntu tego są 4 juterka i jest oszacowany na 1620/100 talarów rocznego czystego dochodu.

Na nadchodzącą porę zimową  
polecam mój wielki skład  
gotowych ubrań,  
już od 12 marek dla chłopców, dla dzieci od 4 marek.  
Paletoty zimowe,  
które dawniej 16, 20, 24, 36 marek kosztowały, kosztują teraz 8, 10, 12, 16 marek.  
Zwracam także uwagę Szan. Publiczności na mój wielki skład sukna buksinu i rozmaitych materii.  
**H. Wiener**  
w Raciborzu, ul. Odrzańska nr. 4.  
W dniu 29 bieżącego miesiąca będą w Koźlu z wielkim zapasem towaru na rynku obok Koźłowskiego.

Paski na przepuczenia (bruch) i pasy dla kobiet szelki (szyry), rękawiczki wszelkiego rodzaju polecam po najniższych cenach.  
**J. Dittert,**  
fabryka rękawiczek i pasków, Racibórz, ul. Panińska 3.

**Fabryka wódki, araku, wina i gorzałki.**  
Zawsze dobry towar; niskie ceny.  
**MAX BÖHM,**  
ulica Odrzańska naprzeciw rynku garniearskiego. Beczki bywają pożyczane.

**Malowanie kościelne,**  
jako to:  
ołtarze, krzyżowe drogi, obrazy świętych, obrazy na chorągwiach, obrazy na blasze i krzyże;  
dalej maluje obrazy z natury i z fortografii, odnawiam ołtarze, obrazy olejne bardzo pięknie po nader umiarkowanej cenie.  
**R. Richter,**  
akadem. malarz w BERLINIE N. Exerzierstrasse Nr. 7.

Mam na składzie wielki wybór  
**obuwia**  
z znakiem S. P., jako to  
butów i trzewików  
rozmaitej wielkości i gatunku.  
Dla anęczyzn i chłopców z długimi cholewanami od 7,50 M. do 2,00 Mk.  
Dla panów, dziewczyn i dzieci kamazse, trzewiki z sznurami i gumę.  
Także cholewki z tłu brunatnego i czarnego od 1,80 do 2,40 M. są u mnie do nabycia.  
Obstalunki wykonuje podług miary. Obuwie wysyłam także pocztą.  
**E. Fitzenreiter**  
w Raciborzu, ul. Solna.

**Papę na dachy,**  
smole (terę), cementdrzewny, lakier na dachy, tak zwany „Isolirpape“, trzeine do budowl i t. d.  
w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach poleca  
**D. Hamburger,**  
Racibórz-Bos. c.

Kto chce korzystnie w Poznaniu dobry folwark albo gospodarstwo, od 100 do 3000 morg, blisko miasta, kolei i cukrowni, bardzo tanio kupić, niech się zgłosi do mnie. Hypoteki stałe, wpłaty bardzo małe. Także wodne młyny, karczyny, hotele a osobl. ogrody pod Poznaniem, są bardzo dobrze i korzystnie do sprzedania.  
Inspektor Plechulek w Poznaniu, Św. Marcin 50.

**Sprzedaje węgle**  
na dworcu (Bahnhofe)  
w Raciborzu i Kuźni obok rampy codziennie  
Węgle w kawałkach ctn. po 55 f.  
węgle orzechowe (wyrlę) po 50 f.  
**Jan Przybyła**  
mistrz murarski.

Wielkiego rodzaju książki do modlitwy, wielkie i małe, drogie i tanie, pięknie oprawione i nieoprawione, jako to:  
„Katolik w modlitwie“,  
„Wianek Panny Maryi“,  
„Wybór z całym kancjonałem“,  
„Amiōl Stroż“,  
„Ołtarzyk Rzymki“,  
„Mały Wyborek“,  
„Boże, bądź miłosierdzi“,  
„Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego“,  
„Dziocitko Jezusa“,  
„Spiewajny Panu“ z nutami (dla organistów i śpiewaków), i inne każdego czasu są do nabycia  
w księgarni katolickiej w Raciborzu, Braki 4f.  
(Ign. Rostek.)

**Robotnicy i ceglarze**  
znajdą zaraz zatrudnienie w mojej cegielni od tysiąca placę 4 marki.  
**Fr. Kachel,**  
posiadelec cegielni na Starejwi przy Raciborzu.

**Chłopca,**  
chcącego się wyuczyć szewstwa, przyjmie zaraz  
**Siglsperger,**  
mistrz szewski (Bürstenschmied)  
w Raciborzu, ul. Panińska.

W księgarni katolickiej są do nabycia  
oprawne **ELEMENTARZE** (ślabikarze)  
polskie z 500 obrazkami, z których się dzieci najlepiej czytają i piszą nauca po 10 fen., z przesyłką 15 fen.  
Kto zamówi zaraz 10 Elementarzy to przesyłką darmo.  
**IGNACY ROSTEK.**